

*Maciej Miszewski*

## **HIPOTEZA DRYFU CYWILIZACYJNEGO – PROPOZYCJE METAPERSPEKTYWY DLA ROZWAŻAŃ O PRZYSZŁOŚCI KAPITALISTYCZNEJ GOSPODARKI RYNKOWEJ**

Jako jeden ze współautorów niniejszego tomu czuję się w obowiązku do określenia zakresu problematyki, do której nawiązuje prezentowane przeze mnie opracowanie, jak też ustosunkowania się do wstępnego założenia, przyjmującego kryzys roku 2008 za podstawową przyczynę pojawiających się i mogących pojawić się zagrożeń globalnych.

Spośród postawionych wcześniej pytań będę próbował odnieść się jedynie do kwestii wiążących się z procesami o długookresowym charakterze. Mieszczą się tu:

- kwestia paradygmatów leżących u podłoża prowadzonych polityk ekonomicznych i ich wpływu na rezultaty tych polityk;
- kwestia wpływu globalizacji na powszechny wzrost rozwarstwienia dochodowego, rozpatrywanego tak w skali poszczególnych gospodarek, jak i w skali globalnej (pomiędzy krajami o różnym stopniu rozwoju gospodarczego) i wynikających stąd konsekwencji społeczno-ekonomicznych;
- kwestia roli wielkich korporacji transnarodowych w zachodzących w skali globalnej przemianach systemowych;
- problem potrzeby nowego, globalnego ładu gospodarczo-politycznego, możliwości jego tworzenia, a także – pochodna względem tego problemu kwestia celowości i możliwości zawierania porozumień regionalnych i globalnych jako instrumentów tego ładu, w tym szans realizowania takich porozumień.

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że kryzys finansowy zapoczątkowany w 2008 r. winien być traktowany nie jako zjawisko dające się wytłumaczyć spiętrzeniem dysfunkcji w funkcjonowaniu rynków finansowych. Jest to przejaw głębszego i znacznie bardziej rozległego kryzysu, którego przyczyny mają charakter zarówno ekonomiczny, jak i społeczno-kulturowy. Można zastanawiać się, czy dające się równocześnie obserwować inne zjawiska kryzysowe, takie jak kryzys ekologiczny i tzw. kryzys wykluczenia, mają wyłącznie wspólne z obecnym kryzysem podłoże instytucjonalne, ale nie ulega wątpliwości, że takie podłoże istnieje. Nawet dość pobieżna, publicystyczna obserwacja przebiegu wszystkich wskazanych tu zjawisk ujawnia ich wspólne cechy. Cechy te wiążą

się z ich recepcją przez kręgi decyzyjne i krokami czynionymi dla ich zahamowania. W każdym z rozpatrywanych przypadków pojawia się skłonność do traktowania poszczególnych ich przejawów w izolacji od pozostałych i unikania prób wiązania ich w mające wspólne przyczyny, większe całości. Opracowania eksperckie koncentrują się na szczegółach poszczególnych problemów i zazwyczaj proponują doraźne remedia mające działać jedynie na wyodrębniony przejaw danego kryzysu. W przypadkach, gdy udaje się dokonać pogłębionej analizy, ujawniają się niedostatki regulacji danego obszaru. Konstatacje takie nie pociągają jednak za sobą konstruktywnych rekomendacji. Okazuje się bowiem, że bądź to nie istnieją instytucje zdolne do ustanowienia i egzekwowania regulacji zapobiegającej pojawianiu się zjawisk kryzysowych, bądź też instytucje takie są zbyt słabe, aby przełamać opór grup interesu zainteresowanych brakiem regulacji lub jej słabą skutecznością. Wspólnym mianownikiem reakcji na te kryzysy jest w istocie niemożność przeciwstawienia się im, wymuszona zgoda na inercję, dryf, którego żadne siły nie są w stanie opanować. Dodajmy jeszcze, że typowa dla wszystkich rozpatrywanych tu przypadków jest obfitość działań pozornych (specjalnie organizowanych kongresów o światowym wymiarze, porozumień międzynarodowych, których sygnatariusze od początku nie zamierzają przestrzegać itp.) oraz tendencja do tworzenia, dla rozwiązywania związanych z kryzysami problemów, kosztownych struktur biurokratycznych.

O ile zagadnienia kryzysu ekologicznego podejmowane są często w literaturze<sup>1</sup>, to kryzys wykluczenia nie budzi aż takiego zainteresowania. Można znaleźć opracowania dotyczące poszczególnych jego przejawów, ale trudniej już o ujęcia wskazujące na wspólne ich przyczyny. Kryzys wykluczenia, którego zewnętrznym przejawem są pogłębiające się wciąż nierówności w podziale dochodów, owocujące pauperyzacją coraz liczniejszych warstw społeczeństwa, postrzegany jest głównie w skali poszczególnych gospodarek narodowych. Tymczasem zjawisko to występuje również w skali globalnej, przejawiając się rosnącym zróżnicowaniem poziomu dochodów społeczeństw wysoko i słabiej rozwiniętych krajów. Prowadzi to – w zależności od stopnia zaawansowania kultury wytwórczej w danym, słabo rozwiniętym kraju – bądź do sprowadzenia roli jego obywateli do taniej, półniewolniczej siły roboczej (Bangladesz, Filipiny, Indonezja, a w pewnej mierze – także Ukraina), bądź do wykluczenia z korzyści, jakie może przynosić udział w handlu z krajami wyżej rozwiniętymi (północno- i zachodnioafrykańscy producenci płodów rolnych, część krajów Ameryki Łacińskiej).

Obie te sytuacje nie wykluczają się zresztą wzajemnie (przykładem – Meksyk). We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z narastającą falą migracji do krajów wysoko rozwiniętych i z zasadniczymi problemami

---

<sup>1</sup> Wśród głosów wielu autorów wart jest przywołania pogląd G. W. Kołodki, wedle którego próby opanowania regresu w tym zakresie są hamowane przez „... lobbystów tych sektorów gospodarki, które wychodzą szczególnie dobrze na kontynuacji dotychczasowego modelu wzrostu gospodarczego, bazującego na ekstensywnym zużywaniu zasobów Ziemi”. [G. W. Kołodko *Dokąd zmierza świat – ekonomia polityczna przyszłości*, Prószyński & S-ka, Warszawa 2013, s. 239].

z absorpcją takiej fali. Zjawisk tych nie wiąże się na ogół w całość, koncentrując się – w badaniach politologicznych – na socjologicznych i kulturowych aspektach procesu asymilacji przybyszy i ich, urodzonych już w „nowych ojczyznach”, potomków. Natomiast kwestie względnego zubożenia krajów, z których wpływa fala migracji, rozpatruje się jako zjawisko czysto ekonomiczne, mające przede wszystkim wewnętrzne, a nie – zewnętrzne przyczyny. Tymczasem ekonomiczne podłoże tych pozornie politologicznych problemów w przypadku np. krajów Maghrebu i Południowej oraz Zachodniej Europy jest ewidentne. Chroniąc własne rolnictwo zaporowymi płacami, nie dopuszczając do rozwoju gospodarek krajów Północnej Afryki Unia Europejska sama przyczynia się do destrukcji struktur społecznych w swoich krajach członkowskich. Migracje wywołane ubóstwem i brakiem szans życiowych miały oczywiście miejsce i wcześniej. Jednak ówczesne kraje przyjmujące, z racji swoich rozmiarów (USA, Brazylia, Argentyna) i ekstensywnej charakterystyki rozwoju, były w stanie łatwiej wchłaniać przybyszy. Istotnym elementem był też mniejszy rozdział pomiędzy poziomem życia w rodzimych krajach migrantów a ofertą konsumpcyjną, z którą się w nowym miejscu zetknęli. Współcześnie, rozbudowany ponad wszelką miarę mechanizm pobudzania konsumpcji wywołuje niedające się zaspokoić oczekiwania, ekspozuje przepaść społeczną, jaka dzieli migrantów od klasy średniej w ich „nowych” społeczeństwach, wywołuje sprzeciw, odrzucenie dominującego w nowym kraju stylu życia i coraz większe – zwłaszcza w kolejnych pokoleniach – poczucie alienacji. Niekiedy różnice w poziomie i stylu życia wywołują negatywne konsekwencje w macierzystym kraju potencjalnych migrantów (czego przykładem może być skala **kryminalizacji** społeczeństwa w Meksyku). Kontrast między stylami życia a wyobrażanym sobie i osiągalnym poziomem konsumpcji jest kluczową przyczyną problemów z asymilowaniem ruchów migracyjnych.

Przyjmując ujęcie traktujące te trzy typy zjawisk kryzysowych jako przejawy ogólniejszego procesu, trudno uznać za satysfakcjonujące prezentowane w literaturze sposoby objaśniania przyczyn kryzysu 2008 r. Oceny tej nie zmienia trafność części szczegółowych diagnoz. Można zaobserwować tu dwa odmiennie typy ujęć. Pierwsze z nich, tradycyjne, oparte jest na instrumentarium ekonomii neoklasycznej. W jego ramach wskazuje się przede wszystkim bezpośrednie przyczyny kryzysu i formułuje doraźne rekomendacje, mające na względzie łagodzenie lub usunięcie konkretnych objawów kryzysu. Podstawową słabością takiego podejścia jest brak odpowiedzi na pytanie, z jakich cech systemu kapitalistycznej gospodarki rynkowej wynika możliwość pojawiania się podobnych zjawisk kryzysowych. W ramach takiego ujęcia mieszczą się także objaśnienia dotyczące niedostatku regulacji rynków finansowych. Opierają się one na założeniu, że zawodności rynku implikują potrzebę jego permanentnej regulacji. Trudno się z tym nie zgodzić, ale otwarty pozostaje nadal problem możliwości tworzenia odpowiednich mechanizmów regulacyjnych i zapewniania im skuteczności. Na przedstawionym rozumowaniu ciąży, typowa dla ekonomii neoklasycznej, skłonność do rozpatrywania w izolacji wycinków procesu gospodarowania, a bardziej jeszcze – programowe odrzucenie podejścia interdyscyplinarnego, uwzględniającego socjologiczne, politologiczne, a nawet psychologiczne podłoże analizowanych zjawisk. Brakuje tu odniesień do metod analizy

instytucjonalnej, które pozwoliłyby wykryć motywy zachowań podmiotów współuczestniczących w wywołaniu kryzysu.

Zasadniczo odmienny typ eksplikacji prezentują ujęcia alterglobalistyczne. Odnoszą się one do kryzysu wartości jako przyczyny pozostałych zjawisk kryzysowych. Wynika stąd moralizatorski ton wywodów, utrudniający formułowanie konstruktywnych zaleceń<sup>2</sup>. Ten typ objaśnień dotyka sedna problemu, ale upraszcza zbyt mechanizm przekładania egoistycznych postaw działających podmiotów, określanych zresztą w zdecydowanie wartościujący sposób jako „chciwość”, czy „zwierzęcy instynkt”, na wywoływanie zjawisk kryzysowych. Można zgodzić się, że ludzka chciwość jest przyczyną kryzysu, ale nie tłumaczy to jeszcze, dlaczego ta występująca od wieków przywara nagle zaowocowała skutkami o globalnej skali. Wskazanie jedynie na egoistyczne komponenty zachowań ludzkich można uznać w kontekście złożonego przecież procesu za zbyt powierzchowne.

Wspólną cechą omówionych ujęć jest niewielka użyteczność. Przyjęcie objaśnień pierwszego typu będzie skutkowało reagowaniem na zewnętrzne objawy kryzysu, co raczej nie może zapobiec ponownemu pojawieniu się analogicznych zjawisk. Jeśli nawet wskazuje się na potrzebę regulacji rynków finansowych, to ze względu na sfragmentaryzowany ogląd rzeczywistości gospodarczej sięga się jedynie do arsenału istniejącego już systemu instytucji formalnych. Próby takie skazane są, w moim przekonaniu, na niepowodzenie ze względu na ograniczenia przestrzenne oddziaływania istniejących instytucji, na ich nikłą skuteczność i – co najbardziej istotne – na ukierunkowanie działań na sam proces, nie zaś na podmioty, których działania pośrednio ten proces uruchamiają.

Objaśnienia wynikające z ujęć alterglobalistycznych przekładają się przede wszystkim na formułowanie pozostających bez większego echa apeli. Mogą one być wykorzystywane przez ruchy sprzeciwu obywatelskiego pojawiające się w krajach wysoko rozwiniętych (USA, Hiszpania) jako ich teoretyczna podbudowa. Ruchy te nie rokują jednak powodzenia, tak ze względu na nietrwałość spajających je więzi, jak i ze względu na brak pozytywnych propozycji działań. Nie potrafią one określić, jak miałyby wyglądać zmiany prowadzące nie tylko do poprawy sytuacji, ale i do trwałego usunięcia zagrożeń kryzysowych.

Spróbujmy zatem powrócić do wyjściowych założeń dotyczących pierwotnych przyczyn kryzysu. Chciwość i egoizm zawsze były motorem działań ludzkich. Chęć do kooperowania i zdolność ujawniania postaw altruistycznych bywały zazwyczaj podporządkowane partykularnym interesom jednostek, a w pozostałych przypadkach struktury społeczne oparte na takich postawach okazywały się nietrwałe. Działania gospodarcze orientowane były zawsze – w zależności od skali podmiotu – raczej na krótszy niż dłuższy horyzont czasowy. Horyzont ten skracał się w miarę rozwoju technik komunikacyjnych, rozumianych jako porozumiewanie się, ale też jako transport ludzi i dóbr. Chciwość i doraźny charakter przedsięwzięć wskazywane są najczęściej jako podłoże zja-

<sup>2</sup> Por. G. A. Akerlof, R. J. Shiller *Zwierzęce instynkty*, Wyd. Studio EMKA, Warszawa 2010, s. 47, 228, a także T. Sedlacek *Ekonomia dobra i zła*, Wyd. Studio EMKA, Warszawa 2012, s. 227-242.

wisk kryzysowych. Skoro jednak występują one od dawna, to nie wystarczają do wytłumaczenia, dlaczego kryzys w tej postaci pojawił się dopiero współcześnie.

Jedynym czynnikiem, którego oddziaływanie w ostatnich czasach gwałtownie się spotęgowało, jest postęp techniczny. Przyczynił się on niewątpliwie do zasadniczego skrócenia horyzontu czasowego przedsięwzięć, ale i do zróżnicowania tego horyzontu w zależności od czasu, jaki w każdym sektorze niezbędny jest do zawarcia transakcji. Nie wchodząc głębiej w to – zapewne wartość pogłębionych badań – zagadnienie, zauważmy, że wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z realnymi procesami wytwórczymi i stanowiącym ich konsekwencję przemieszczaniem się dóbr, możliwości skracania horyzontu są uzależnione od szybkości transportu. Natomiast tam, gdzie mamy do czynienia z wyłącznie finansowymi transakcjami, ich czas może być skrócony do sekund czy wręcz ich ułamków. Wpływa to na zróżnicowanie rozwoju poszczególnych domen gospodarowania. Tam, gdzie przepływy finansowe wprzęgnięte są – co niegdyś stanowiło normę – w obsługę realnych procesów wytwarzania i dystrybucje dóbr, tam o tempie procesu, a więc i o horyzoncie czasowym decyduje najwolniejsze ogniwo – transport, a niekiedy sam proces wytwarzania. Jednak tam, gdzie transakcje finansowe mają charakter czysto spekulacyjny, oderwany od obsługi realnych procesów charakter, brak takiego „wolniejszego ogniwa”. Zróżnicowanie to wydaje się istotną, choć zapewne nie jedyną przyczyną tzw. finansyzacji gospodarki globalnej, stanowiącej bezpośrednią przyczynę kryzysu 2008 r.<sup>3</sup>

Nie jest to jednak jedyna płaszczyzna oddziaływania postępu technicznego na przemiany zachodzące w gospodarce. Od momentu, w którym „wytwarzanie” innowacji stało się odrębną, wymagającą ogromnych nakładów kapitałowych dziedziną, nieuchronne było przechwycenie palmy pierwszeństwa w tym obszarze przez wielkie korporacje transnarodowe. Kierunki badań, a w ślad za tym częstość pojawiania się innowacji, zostały zorientowane na branżę zdominowaną przez te korporacje. Domeną, w której skoncentrowano nakłady, stały się techniki komunikacyjne, a więc metody umożliwiające porozumiewanie się ludzi w skali globalnej, podejmowanie realizowanych natychmiastowo decyzji gospodarczych, jak też dostarczanie jednostronnego przekazu medialnego wpływającego bezpośrednio i pośrednio na zachowania konsumentów. Dysponując Internetem, telewizją satelitarną i posługując się do swoich celów portalami społecznościowymi, wielkie korporacje są w stanie wywoływać (nie zawsze intencjonalnie) zmiany obyczajów i stylu życia. Zmiany te przyczyniają się do zwiększenia nierównowagi na rynku pracy i utrwalają asymetrię na rynkach dóbr konsumpcyjnych i usług.

Gwałtownie przyspieszający i skoncentrowany w znacznym stopniu w sektorze technik komunikacyjnych postęp techniczny powoduje też zakłócenia w systemach instytucjonalnych poszczególnych społeczeństw. Dotyczą one zwłaszcza procesu pojawiania się, internalizowania przez system nowych insty-

---

<sup>3</sup> Por. M. Ratajczak *Finansyzacja gospodarki*, „*Ekonomista*” nr 3/2012.

tucji nieformalnych, ich selekcji, formalizacji oraz stopniowego usuwania z systemu w miarę utraty ich skuteczności<sup>4</sup>.

Pochodzące z amerykańskiej ekonomii instytucjonalnej założenie, iż powstawanie instytucji stanowi reakcję na wyzwania wynikające ze zmian warunków bytu, podtrzymywał również F.A. von Hayek, przedstawiając swoją koncepcję ładu spontanicznego<sup>5</sup>. Typowy, klasyczny przebieg tak interpretowanej zmiany instytucjonalnej można ująć w postaci następującej sekwencji zdarzeń. Nowe instytucje pojawiają się jako instytucje nieformalne, stanowiąc przejaw adaptacji ludzi do zmiany ich warunków bytowania. Są to najczęściej nowe obyczaje i odruchy, ale też utrwalające się sposoby zachowań. Bezpośrednią przyczyną ich powstawania są udogodnienia techniczne (np. takie jak upowszechnienie telefonii komórkowej, czy możliwość uczestnictwa w portalach społecznościowych). Nowe instytucje nieformalne mogą też pojawiać się jako reakcja na faktyczne zmiany zachodzące w systemie politycznym, w tym również na takie zmiany, które wyrażają się w pojawianiu się nowych treści w ramach starych, sformalizowanych struktur instytucjonalnych. Przykładem takiej sytuacji może być upowszechnienie inwigilacji osób i firm przez agendy państwa przy zachowaniu konstytucyjnej zasady ochrony prywatności.

Instytucje wykazujące większą skuteczność, najlepiej ułatwiające adaptację do nowych sytuacji, stają się „working rules” (niepisanymi normami)<sup>6</sup>. Ich wyodrębnienie stanowi zarazem pierwszy etap selekcji nowych instytucji. „Working rules” stają się zazwyczaj źródłem oczekiwań używających je grup społecznych, dotyczących ich formalizacji. System legislacyjny dokonuje przeważnie dodatkowej selekcji takich norm, stosując – w warunkach prawidłowo działającego systemu demokracji parlamentarnej - kryterium powszechności ich używania. Próby formalizowania norm nieakceptowanych przez większość wyborców groziłyby bowiem porażką rządzących elit. Sformalizowane, włączone do systemu prawnego instytucje przechodzą następnie polityczny test funkcjonalności. Nadanie im mocy prawnej umożliwia ujawnienie się ich ubocznych skutków, zwłaszcza gdy ustanawiane normy egzekwowane są przez nieelastyczny aparat biurokratyczny państwa. W przypadkach ujawnienia się dysfunkcyjności przyjętych rozwiązań politycy próbują je modyfikować, a z braku takiej możliwości – wycofywać się z nich, kreując nowe normy dotyczące danego obszaru bytu społecznego. Niezależnie od testu funkcjonalności, następuje naturalny proces „starzenia się” instytucji. Proces ten może być w pewnym stopniu spowalniany przez zjawisko nostalgii instytucjonalnej, wyrażającej się w przywiązaniu nawet do tych instytucji, które nie przystają już do pojawiających się w danym momencie nowych wymogów bytu społecznego. Nostalgia instytucjonalna dotyczy głównie instytucji nieformalnych, ale świadomość takich irracjonalnych, zachowawczych postaw zniechęca polityków do szybszego zastępowania

<sup>4</sup> Por. P. Chmielewski *Homo agens – instytucjonalizm w naukach społecznych*, Poltext, Warszawa 2011, s. 15, a także 241.

<sup>5</sup> Por. F. A. von Hayek *Zgubna pycha rozumu*, Wyd. Arcana, Kraków 2004, s. 41-42.

<sup>6</sup> Por. J. R. Commons *Legal Foundations of Capitalism*, The University of Wisconsin Press, Madison – Milwaukee – London 1968, p. 140-141.

nia przestarzałych norm nowymi. Nostalgii instytucjonalnej ulega zresztą także część polityków, którzy łatwiej dostrzegają walory takich rozwiązań instytucjonalnych, które już dłużej znają<sup>7</sup>.

Przedstawione ujęcie zmiany instytucjonalnej pozostaje aktualne również i dzisiaj, ale presja zmian obyczajowych, wywoływanych przez postęp technologiczny i samo tempo, w jakim pojawiają się nowe produkty i usługi, wprowadza do niego czynnik czasu. Każdy konsumowany w skali dużych grup społecznych produkt, związany z tworzeniem relacji międzyludzkich, stanowi wyzwanie, dla którego formą adaptacji jest pojawianie się nowych instytucji. Oczywisty jest tu przypadek równoczesnego oddziaływania trzech innowacji: Internetu, telefonii komórkowej i telewizji satelitarnej, powodującego powstanie tzw. cywilizacji spektaklu, charakteryzującej się szeregiem nowych obyczajów i standardów zachowań. Ta nowa forma cywilizacji przyczyniła się do osłabienia więzi międzyludzkich, przekształcając społeczeństwo w zatowizowaną zbiorowość widzów, między którymi łatwo o relacje zapośredniczone przez media, lecz coraz trudniej o bezpośrednie kontakty. Pochodne względem tu wymienionych innowacje produktowe spowodowały powstanie nowych rodzajów społeczności. Mam tu na myśli portale społecznościowe, dla których Internet jest tylko technologicznym podłożem, czy gry komputerowe przeznaczone do użytku „on-line” (tzn. gry pomiędzy anonimowymi względem siebie graczami), czy wreszcie wykorzystujące Internet kreacje światów wirtualnych, których uczestnicy bardziej identyfikują się z funkcjonującymi w tych światach ich awatarami niż z rolami społecznymi spełnianymi w świecie realnym. Konsekwencją takich innowacji jest powstawanie wciąż nowych społeczności o różnej liczebności, które jednak w nikłym stopniu zdolne są do łączenia się w większe całości. Społeczeństwo ulega fragmentaryzacji. Jednocześnie społeczności nowego typu tworzą instytucje nieformalne i artykułować mogą oczekiwania co do ich formalizacji. Nietrudno domyślić się, że zarówno te instytucje, jak i będące ich skutkiem oczekiwania nie mogą być ze sobą zharmonizowane, a raczej mogą – niekiedy w zasadniczy sposób – kolidować ze sobą.

W opisanej sytuacji państwo nie jest zdolne do dokonywania selekcji powstających norm. Może ono arbitralnie wybrać grupę (społeczność), której oczekiwania zostaną spełnione poprzez formalizację danych norm, ale wywoła to wtedy protest pozostałych – nolens volens – dyskryminowanych społeczności. Dzieje się tak głównie wtedy, gdy interesy wielkich graczy globalnych wiążą się z „rozdymaniem” konsumpcji danej społeczności. Państwo ulega wtedy naciskom, choć jego autorytet i poziom społecznej akceptacji ponoszą z tego tytułu uszczerbek. Alternatywą jest powstrzymanie się od formalizowania jakichkolwiek instytucji, co pozornie wydaje się bezpieczne, ale owocuje alienacją państwa i narastającą autonomizacją poszczególnych grup społecznych.

Problemy państwa próbującego opanować powstały chaos (kolizyjność nowych instytucji) nakładają się dodatkowo na presję wywołaną przez samo tempo pojawiania się nowych produktów i usług. Społeczne konsekwencje ich

---

<sup>7</sup> Por. J. K. Galbraith *Społeczeństwo dobrobytu – państwo przemysłowe*, PIW, Warszawa 1973, s. 45-46.

konsumpcji są na tyle istotne, że i tak wymuszają ciągłe procesy mediacyjne i próby legislacyjnego porządkowania wysoce turbulentnej rzeczywistości. Rezultatem jest inflacja aktów prawnych, otwierająca nowe pola kolizji wewnątrz systemu instytucjonalnego. Jednocześnie utrata spójności systemu (coraz częstsze występowania norm kolidujących ze sobą) wywołuje reakcje konserwatywne. Nasila się zjawisko nostalgii instytucjonalnej. W warunkach rosnącej niepewności i nieprzejrzystości systemu społeczno-gospodarczego, odległego już w tym momencie od pozytywnych koncepcji ładu, rozumianych na modłę W. Euckena czy F.A. v. Hayeka, naturalne staje się opowiadanie za starymi, znanymi rozwiązaniami prawnymi, nawet jeśli ich nieadekwatność w obliczu współczesnych realiów jest oczywista.

W efekcie mamy do czynienia z nawarstwianiem się starych i nowych instytucji. Wycofywanie się ze starych rozwiązań instytucjonalnych nie nadąża za pojawianiem się nowych. Stan taki łatwiej zaobserwować w sferze instytucji formalnych, ale objawy zamętu instytucjonalnego widoczne są także w sferze postaw i obyczajów czy nawyków zachowań gospodarczych. Stan taki można określić mianem dryfu – regulatory instytucjonalne (przede wszystkim instytucje państwa narodowego) „zawieszają się”, nie będąc zdolne do satysfakcjonującej reakcji na oczekiwania wynikające z zalewu nowych instytucji nieformalnych. Zewnętrznym tego przejawem jest luka instytucjonalna – stare instytucje, tworzące niegdyś całość odpowiadającą potrzebom społeczeństwa, tracą już skuteczność, a nowe nie powstają lub częściej – nie mogą być uznane za zadowalające wobec coraz silniejszej fragmentaryzacji społeczeństw i niespójności oczekiwań.

U podłoża dryfu cywilizacyjnego leży, jak wolno sądzić, powszechna pogoń za wzrostem gospodarczym, interpretowanym jako wzrost PKB i PKB per capita<sup>8</sup>. Wynika ona z uzależnienia rządów większości państw narodowych od globalnych rynków finansowych i permanentnego zadłużenia gospodarek (przede wszystkim wobec własnych obywateli). Polityka ta jest dodatkowo promowana przez wielkie korporacje transnarodowe, zainteresowane pobudzeniem popytu na swoje produkty i usługi, jak też przez wielkie transnarodowe grupy kapitałowe, upatrujące swojego interesu w ciągłym wzroście obrotów na rynkach finansowych. Polityka wzrostu gospodarczego nie daje się współcześnie realizować inaczej, jak poprzez kreowanie i podtrzymywanie postaw konsumpcjonistycznych. Jeśli udaje się utrzymać konsumentów w wysoko i średnio rozwiniętych krajach w przeświadczeniu, że ich dobrobyt jest tożsamy z ciągłym i coraz obfitszym kupowaniem nowych dóbr i zaopatrywaniem się w nowe usługi, zgodnie z ofertą proponowaną przez wielkich sprzedawców, to wzrost gospodarczy pozostaje osiągalny. Tym samym są realizowane cele wielkich graczy globalnych.

Względna trwałość opisanych zjawisk wynika ze zbieżności interesów władz państw narodowych i zarządów wielkich korporacji. Władze, nawet wybierane na demokratycznych zasadach, są raczej zainteresowane wzmacnianiem i obroną posiadanej pozycji niż realizacją długookresowych celów związanych

---

<sup>8</sup> Por. M. Miszewski *Transformacja gospodarcza a pułapka polityki wzrostu* w: „Liberalizm ekonomiczny w dobie transformacji, integracji i globalizacji”, W. Jarmołowicz (red.), Wyd. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań 2011, s. 152-162.



z rozwojem cywilizacyjnym. Natomiast wielkim korporacjom polityka wzrostu gospodarczego zapewnia wciąż rosnący popyt na ich produkty. Oba typy podmiotów dostrzegają zagrożenia związane ze współczesnym kierunkiem rozwoju cywilizacji, ale nie kojarzą ich z kreowanym przez siebie postępowaniem technicznym. Zauważmy, że „cywilizacja spektaklu” sprowadzająca, dzięki skuteczności medialnych innowacji, konsumenta i obywatela do roli widza nieustannie trwającego spektaklu, czyni go biernym wobec manipulacji dokonywanych przez wielkich sprzedawców w strukturze konsumpcji<sup>9</sup>. Stwarzając pole do rozwoju masowej produkcji wytwarzanych przez siebie i dystrybuowanych dóbr i usług, działa na rzecz wszelkich rozwiązań utrwalających podatność konsumentów na medialne kształtowanie ich preferencji konsumpcyjnych.

Typowa dla współczesnych korporacji orientacja na krótkookresowy wzrost ekstensywny stanowi podstawę polityki wielkich graczy wobec państw narodowych i ich obywateli. Niejako z założenia nie uwzględniają oni:

- możliwości wyczerpywania się zasobów planety ( przynajmniej w stopniu powodującym coraz szybszy wzrost kosztów ich pozyskiwania),
- konsekwencji napięć wynikających z ekonomicznej i społecznej pauperyzacji coraz liczniejszych warstw społecznych, a także pogłębiania się różnic poziomu życia pomiędzy krajami wysoko rozwiniętymi a resztą świata<sup>10</sup>.

Rodzące się na tym tle konflikty polityczne i procesy masowych migracji „wielcy gracze globalni” traktują jako czynniki zewnętrzne, niezależne od ich własnych działań. Nie dopuszczają oni możliwości, że skutkiem tych zaburzeń będzie skurczenie się w skali globalnej potencjału nabywczego ich klientów. W ostatecznym rachunku konsekwencje opisanego ciągu zależnych od siebie zjawisk poniosą również te podmioty, które czerpały z nich największe korzyści, a więc wielkie korporacje transnarodowe. Trzeba podkreślić, że wspólną cechą zachowań uwikłanych w analizowany proces podmiotów jest doraźność kalkulacji i niechęć do wybiegającej w przyszłość refleksji. Poszczególne zjawiska składowe: konsumpcjonizm, orientacja polityki gospodarczej na wzrost PKB, akceptacja (niedeklarowana) permanentnego zadłużenia państw narodowych, podatność rządów na naciski „wielkich graczy”, wreszcie orientacja wielkich podmiotów, rządzonych de facto przez menedżerów na korzyści płynące z rozwoju ekstensywnego obrosły instytucjami nieformalnymi specyficznego rodzaju. Wszystkie podmioty uwikłane w opisane tu zjawiska w istocie rezygnują z części swojej podmiotowości, ulegając przeświadczeniu, że: „tak od dawna wszyscy postępują”, czy też: „to przecież normalne”. Właśnie przeświadczenia tego typu, utrwalając we wszystkich przypadkach dotychczasowe wzorce zachowań, nadają omawianemu ciągowi zjawisk charakter dryfu. Ponieważ uwarunkowania, z których wynika taki stan rzeczy, mają wymiar globalny, a jego konsekwencje

<sup>9</sup> Por. M. Bałtowski, M. Miszewski *Przeobrażenia cywilizacyjne a zmiany modelu polityki gospodarczej – uwarunkowania i konsekwencje*, „*Ekonomista*” nr 3/2013.

<sup>10</sup> Por. R. Heinberg *The End of Growth: Adapting to Our New Economic Reality*, New Society Publishers, Gabriola Island B. C., Canada 2011.

mogą w perspektywie zagrażać ciągłości cywilizacji, określenie „dryf cywilizacyjny” wydaje się w tym kontekście uzasadnione.

W konkluzji chciałbym odnieść moje wywody do pytań postawionych we wstępie, ukierunkowujących rozważania całego tomu. Należałoby zatem stwierdzić, że dotychczasowy paradygmat polityki gospodarczej, wyrażający się w dążeniu do permanentnego wzrostu gospodarczego, powinien zostać odrzucony. Wolno jednak przypuszczać, że próby jego zmiany napotkają opór ze strony wielkich graczy globalnych i reprezentujących (świadomie bądź nie) ich interesy polityków. Jeśli paradygmat ten zostanie utrzymany, to rozwarstwienie dochodowe pogłębi się, a w ślad za tym wzrosną napięcia społeczno-polityczne. Opisana wcześniej blokada systemu instytucjonalnego sprawi, że napięcia te nie będą się przyczyniać do uruchamiania konstruktywnych przemian (tworzenia nowego ładu społeczno-gospodarczego), a będą destruowały jedynie ład obecny.

Rolę wielkich korporacji transnarodowych jako źródła zagrożeń globalnych należy uznać za kluczową. Podporządkowują one sobie stopniowo instytucje regulujące gospodarkę na wszystkich szczeblach, od lokalnego, poprzez krajowy, skończywszy na globalnym (na którym regulatory instytucjonalne dopiero się tworzą). Skutki ich działań podważają jednak na dłuższą metę podstawy systemu kapitalistycznej gospodarki rynkowej, które wszak umożliwiają ekspansję korporacji. W miarę pauperyzacji coraz liczniejszych grup nabywców i postępującej w związku z tym barbaryzacji systemu cywilizacyjnego, popyt na usługi i produkty wielkich korporacji będzie spadał. Jednocześnie nieuchronny jest wzrost kosztów wytwarzania. Rezerwy taniej siły roboczej o odpowiedniej kulturze pracy będą się kurczyć, a surowce – w miarę wyczerpywania się złóż – muszą stawać się coraz droższe. Ekspansja wielkich korporacji zapewne skończy się.

Gdyby „wielcy gracze” okazali się zdolni do trzeźwej oceny uwarunkowań, które sami sprokurowali, to hipotezę dryfu trzeba byłoby uznać za błędną. Generalna zmiana ich dotychczasowej strategii sprawiłaby, że cywilizacja wyszłaby z dryfu, przechodząc w nową fazę rozwoju gospodarki rynkowej – fazę kapitalizmu wielkich korporacji. Cywilizacja zachowałaby ciągłość, ale byłaby to cywilizacja, w której nie działa demokracja i nie jest przestrzegana zasada swobody wyboru dla konsumenta. Państwa narodowe stałyby się zapewne jedynie fasadowymi strukturami, pozbawionymi rzeczywistej władzy. To, czy taki ład społeczno-gospodarczy można uznać za lepszy od obecnego, zależy – rzecz jasna – od przyjętych kryteriów oceny. Niemniej ład taki mógłby okazać się spójny i względnie trwały.

Pytanie o nowy ład, jakie zostało postawione na wstępie, nie dotyczyło jednak naszkicowanej tu wizji, a ładu opartego na wartościach takich jak wolność i demokracja, dobrostan wszystkich mieszkańców planety i harmonijne scalanie się struktur społecznych. W tym względzie wnioski, jakie można wyciągnąć ze snuty tu refleksji, nie są optymistyczne. Taki nowy ład społeczno-gospodarczy jest oczywiście pożądany, można próbować go projektować, ale możliwości jego realizacji w dającej się wyobrazić perspektywie wydają się nikłe. Prawdopodobna jest raczej stagnacja ustrojowa i stopniowe podupadanie cywilizacji opartej na ustroju kapitalistycznej gospodarki rynkowej. Rola porozu-

mień regionalnych i globalnych, do której nawiązują inni autorzy tego tomu, może być istotna, ale tylko w przypadku, gdyby podjęto wysiłek generalnego zakwestionowania dotychczasowego paradygmatu polityki społeczno-gospodarczej.

### Bibliografia

- Akerlof G. A., Shiller R. J., *Zwierzęce instynkty*, Wyd. Studio EMKA, Warszawa 2010.
- Bałtowski M., Miszewski M. *Przeobrażenia cywilizacyjne a zmiany modelu polityki gospodarczej – uwarunkowania i konsekwencje*, „Ekonomista” nr 3/2013.
- Chmielewski P., *Homo agens – instytucjonalizm w naukach społecznych*, Poltext, Warszawa 2011.
- Commons J. R., *Legal Foundations of Capitalism*, The University of Wisconsin Press, Madison – Milwaukee – London 1968.
- Galbraith J. K., *Spółeczeństwo dobrobytu – państwo przemysłowe*, PIW Warszawa 1973,
- von Hayek F. A., *Zgubna pycha rozumu*, Wyd. Arcana, Kraków 2004.
- Heinberg R., *The End of Growth: Adapting to Our New Economic Reality*, New Society Publishers, Gabriola Island B. C., Canada, 2011.
- Kołodko G. W., *Dokąd zmierza świat – ekonomia polityczna przyszłości*, Prószyński & S-ka, Warszawa 2013.
- Miszewski M., *Transformacja gospodarcza a pułapka polityki wzrostu w: Liberalizm ekonomiczny w dobie transformacji, integracji i globalizacji*, W. Jarmołowicz (red.), Wyd. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań 2011.
- Ratajczak M., *Finansyzacja gospodarki*, „Ekonomista” nr 3/2012.
- Sedlacek T., *Ekonomia dobra i zła*, Wyd. Studio EMKA, Warszawa 2012.